Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie ...... K 9·40
półrocznie .... K 5·—
kwartalnie ... K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 2. | **Kraków, 9 stycznia 1909.** | **Rocznik III.**

Rozłam.

W przedzjazdowym naszym artykule, wyraziliśmy przewidywanie, że czescy delegaci na zjeździe dążyć będą do rozłamu. Przewidywania nasze spełniły się co do joty, albowiem — chociaż delegaci czescy na zjeździe samym w bawełnę swoje zamiary owijali — dziś rozłam jest faktem dokonanym. Dla nas jest zupełnie jasnem, dlaczego Czesi na zjeździe otwarcie o rozłamie mówić nie mieli odwagi, wiedzieli oni, że argumentacya ich pod każdym względem nie wytrzymuje krytyki, że rozłam nie jest wykwitem naturalnej potrzeby czeskiego robotnika-metalowca, lecz raczej środkiem do zaspokojenia osobistych ambicyjek pieniaczy. Dlatego też nie wspominali o tem na zjeździe, woleli się wygodniej urządzić i rzecz na odbytej w dniu 26 grudnia konferencyi krajowej załatwić. Że twierdzenia nasze są słuszne, dowodzi fakt, iż na konferencyi delegaci z Pilzna, miejscowości najbogatszej w przemysł metalurgiczny, stanowczo się oświadczyli przeciw rozłamowi a za organizacyą centralną, zaznaczając, że tak jak inni delegaci za każdą cenę są za, tak oni są przeciw rozłamowi. Świetny docinek pod adresem praskiej egzekutywy rzucił delegat z Pilzna tow. Keppl. Powiedział on, że tak jak egzekutywa zachowywała się wobec uchwał większości, powołując się na teroryzowanie mniejszości, tak i delegaci z Pilzna do uchwał większości absolutnie nie zastosują się i pozostaną przy centralnej organizacyi.

Dziś Tayerle odniósł zwycięstwo, które prędzej czy później na nim samym się zemści, zerwie otaczającą go aureolę bojownika niezawisłości narodowej i zdemaskuje jego pieniactwo i świadome działanie na szkodę interesów czeskich metalowców. Ci wszyscy, którzy na konferencyi Tayerlego oklaskiwali, ci wszyscy, którzy chwilowo i zupełnie nieświadomie na lep frazesów Tayerlego poszli, ci wszyscy go kiedyś osądzą. Najbliższa przyszłość udowodni twierdzenia nasze. Boć nikt inny jak Tayerle wniósł niesnaski do organizacyi naszej. I jeżeli on na konferencyi oświadczył, że gdyby rezolucyi, zdążającej do rozłamu, nie przyjęto, to złoży redaktorstwo czeskiego organu naszego, albowiem nie może pracować w organizacyi, z której dążeniami nie zgadza się, to udowodnił tem brak charakteru lub też zupełnej nieświadomości. To ostatnie jest jednak stanowczo wykluczone. Czyżby po kilku latach pracy w organizacyi naszej dopiero w ostatnich dniach zmieniły się tak dalece urządzenia wewnętrzne w organizacyi, iżby stały w sprzeczności z Tayerlego zasadami? Nie. Lecz Tayerle jest chytry. On przygotowywał grunt dla swoich dążeń i pobierał za to, a więc za pracę **na szkodę** organizacyi, pensyę z tej właśnie organizacyi i dopiero kiedy zoczył, że grunt należycie przygotowanym został, nabrał przekonania o „sprzeczności swych zasad“. To nie świadczy pochlebnie o charakterze, raczej pozwala przypuszczać zastosowanie metody: „cel uświęca środki!“

O tem, że rozdwojenie nie leży w intencyi robotników czeskich, mówi najlepiej chyba to, że do rozłamu nie przyłączyły się grupy czeskie na Morawach i w Dolnej Austryi, mimo, iż członkowie grup tych są bezsprzecznie tak samo dobrymi patryotami, jak Tayerle.

Słuszną uwagę zwrócił delegatom sekretarz naszej organizacyi w Pradze, człowiek osiwiały w ruchu zawodowym, poseł tow. Hornof. Wskazał on, że zadaniem robotników jest szukać dróg, które łączą, a nie rozdwajają. I jeżeli uchwalicie rezolucyę — mówił Hornof — to przyszłość pokaże Wam, żeście źle zrobili. Jednak jego słuszna uwaga przeszła wśród delegatów, z małymi wyjątkami, bez echa.

W czasie, kiedy przedsiębiorcy bez względu na narodowość coraz bardziej zrzeszają się, tem silniej, im bardziej w danej gałęzi przemysłu kapitalizm zyskuje niezaprzeczoną władzę nad produkcyą, kiedy u przedsiębiorców przy tworzeniu i rozwijaniu się ich organizacyi jest tylko ekonomiczny ich interes miarodajny, wśród takich warunków rozdrabniać organizacyę jest po prostu zbrodnią, tem większą, ile że robi się to w celu dogodzenia własnemu „ja“.

Na nic zdadzą się zapewnienia Czechów w rezolucyi, że zgodnie obok siebie z centralą chcą pracować; ich obecny postępek udowodnił, że u ludzi tych brak szczerości, tej najprymitywniejszej zasady, która jest do zgodnego pożycia potrzebną.

Wkońcu zaznaczamy, że nie występujemy przeciw Czechom, t. j. robotnikom czeskim, piętnujemy tylko dwulicowość i pieniactwo ludzi, w ręku których chwilowo robotnik czeski stał się bezwiednym pionkiem, przy którego pomocy zaspokaja się indywidualne aspiracye.

Poniżej podajemy przyjętą na konferencyi rezolucyę:

„Odbyta w dniu 26 grudnia w „Domu Robotniczym“ krajowa konferencya czeskich grup miejscowych, nabrała przekonania, po dokładnej dyskusyi nad uchwałami ostatniego zjazdu, odnoszącemi się do funduszu strejkowego i urządzenia sekretaryatów krajowych, że one rozbijają i unieważniają zawartą przy przestąpieniu do Centrali umowę, przeto z uchwałami temi nie zgadza się.

Egzekutywa krajowa w Czechach, która w myśl umowy zastępuje jedną stronę umawiających się, dotychczas sumiennie spełniała swe zadania w interesie organizacyi, za co wyrażamy jej nasze zupełne zaufanie i obstajemy przy zachowaniu jej kompetencyi w załatwianiu spraw krajowych, jakoteż odnośnie do za-

---

A. NOWACZYŃSKI.

WIELKANOC TEOFILKA.

(Facecya galicyjska).

— Chciałem rozbawić małego Teofilka. Wziąłem go tedy na kolana, huśtam monotonnie, zaczynam mruczeć: Hop, hop, hop, koniku galop. Potem kiedy malec wpada już w lepszy humor, zgoła w dobrej myśli opowiadam:

...Za kilka dni mój Filutku kochany, będą takie Wielkie Święta, będzie taki wielki Piątek, Rezurrekcya... Wielkanoc... Alleluja...

Nagle malec zrywa mi się z kolan, oczy mu się rozszerzają w okropnym przestrachu, spogląda na mnie błędnie z wyrazem konwulsyjnego przerażenia, wpada w spazmatyczny płacz, krzyk, jęki i ucieka potykając się o dywan do pokoju, w którym mamusia jego, arcypieszczoszka pani Bobo, przygotowawszy wszystko do rozkosznego *tetea-tete*, zacnym zwyczajem kobiet polskich gasiła zbożnie na czas pewien różową lampkę olejną, wiszącą przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dobre półgodziny musieliśmy milusiego chłopczynę uspokajać, chłodzić go wodą z cukrem, zaprzysięgając mu, że Wielkiej Nocy nie będzie, że tego roku Chrystus nie zmartwychwstanie, że i Wielkiego Piątku nie będzie i „wielkiego śniadania“ ani gości, ani żadnych takich rzeczy. Dopiero wtedy Teofilek wylawszy z pół litra łez, uspokojony cokolwiek i wreszcie cichy oddał się w opiekę piastunki Maryjanny, a ja z panią Bobo przystąpiliśmy swobodnie „do rzeczy“.

W jakie dwie dobre półgodziny po wypadku co dopiero opowiedzianym znów trzymałem małego Teofilka na kolanach, pani Bobo siedziała przy oknie, szyjąc przepyszny fioletowo-złoty ornat dla księdza proboszcza z parafii, a mały Teofilek, chłopczyna przy swych siedmiu latkach nadpodziw umysłowo rozwinięty, obecnie przekupiony paczką cukierków i pomadek, spowiadał się dość interesująco z motywów, dla których tak rozpaczliwie boi się Świąt Wielkanocnych. Pani Bobo pod oknem od czasu do czasu wybuchała gamą śmiechu, jakby kto dzwonił srebrnym dzwonkiem i dodawała tylko swoje uwagi... świetne!

...... Bo już w Wielki Piątek, opowiadał Teofilek, to u nas było straszne piekło — i babcia z mamą cały dzień siedziały w kuchni i piekło się ogromne placki, a kucharka Kasia pobiła się ze stróżką Apollonią i włosy sobie wyrywały i po ziemi się ciągnęły, a ja strasznie płakałem, jak to widziałem, więc mnie mama wyrzuciła na podworzec — więc wtedy wpadłem do dołu z wapnem i ledwo mnie Ignac od stajni wyratował i za to dostał od babci pieniądz, ale on chciał więcej, bo mówił, że człowieka uratował i kłócił się z babcią i wyzywał okropnie, więc go babcia kochlą od rosołu uderzyła w głowę i mu się prawe oko zraniło, a mnie zamknęli do tatowej kancelaryi i pan Jezus umarł, więc już nie dzwonili w kościołach, tylko deszcz zaczął padać i przekładaniec pies Herod cały popedtał, a potem zjadł...

...I Pan Jezus umarł, ale na krótko, prawda Teofilku? zagadnąłem chłopczyka, aby go zachęcić do dalszych miłych rewelacyj...

...A tak, Pan Jezus umarł o 3-ciej godzinie, bo to tato widział, a o czwartej do domu wrócił, ale bardzo zły, że Pan Jezus umarł i kazał czarną kawę z cytryną robić, bo miał straszny katzenjamer z tej śliwowicy, co u księdza proboszcza ją pili. I tato poszedł zaraz spać, a ja uciekłem do kuchni, gdzie kucharka Kasia babci służbę wypowiedziała, bo jej babcia nie chciała pozwolić iść na pogrzeb Pana Chrystusa i powiedziała, że w chlewie nie chce służyć, a woli u żydów, więc babcia rzuciła jej na głowę że-

stępstwa jej w komisyi zawodowej i instytucyach partyjnych, nie jesteśmy przeciwni urządzeniu sekretaryatów okręgowych, jednak stanowczo obstajemy przy autonomicznem zarządzaniu funduszem strejkowym w Czechach. Ponieważ jednak przekonaliśmy się, że nie osiągniemy w ramach Związku potrzebnych warunków ku rozwojowi organizacyi w Czechach, polecamy egzekutywie krajowej, by podjęła przedwstępne kroki, które są potrzebne do obrony naszej organizacyi, dalej, by rozpoczęła przygotowania celem utworzenia samoistnego „Związku czeskich metalowców“, w którymby zachowano wszystkie nabyte prawa członków.

Przytem oświadczamy, że stoimy na zasadach walki klasowej i międzynarodowego wspólnego postępowania proletaryatu i od stanowiska tego pod żadnym warunkiem nie odstąpimy.

Oświadczamy dalej, że do kroku tego nie skłoniły nas względy szowinizmu narodościowego, tylko praktyczne potrzeby, których ruch nasz wymaga.

Ze względu na to, polecamy egzekutywie krajowej, by rozpoczęła ze Związkiem metalowców w Austryi rokowania, celem jednolitego postępowania podczas walk cennikowych oraz we wszystkich kwestyach, obchodzących ogół metalowców w Austryi“.

Wobec uchwalenia tej rezolucyi, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozłam stał się faktem dokonanym i winę za jego skutki ponosić będą wyłącznie ci, którym zgodne pożycie w organizacyi było solą w oku, ci, którzy do rozłamu parli. Czy potrafią oni jednak i w przyszłości przyjąć za to olbrzymią odpowiedzialność?

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Przegląd ekonomiczny.

Koleje lokalne w Galicyi. — Dochody witkowickich zakładów żelaznych. — Dochód z ceł w Austryi. — Dostawa wagonów dla Rumunii. — O kartelu węglerskich fabryk wagonów. — Z rynków węglowych. — Import i eksport żelaza w Austryi.

W wykonaniu ostatniego programu budowy 1901—1907 wydało państwo na kapitał kolei lokalnych w Galicyi następujące kwoty:

Na kolej Trzebinia-Skawce . .	366.700 k.
„ „ Piła-Jaworzno . . .	212.800 „
„ Chabówka-Zakopane	463.486 „
„ Kołomyja-Zaleszczyki .	435.300 „
„ Nowy Targ-Suchahora	1,700.800 „
„ Przeworsk-Bachórz .	1,152.000 „
„ Tarnów-Szczucin .	900.000 „
„ Kołomyja-Delatyn . .	204.715 „
Razem	5,435.801 k.

Dochody zakładów witkowickich osiągnęły w 1908 roku 86 milionów koron, czyli o 9 milionów więcej aniżeli w roku ubiegłym. Przyczyna zwiększenia się dochodu leży w tem, że w roku 1908 był jeszcze stosunkowo silny popyt na żelazo. Wszystkie oddziały gwarectwa w Witkowicach były przez cały rok w pełnym ruchu. Witkowickie zakłady spotrzebowują rocznie 6 i pół mil. cetnarów metrycznych węgla i 4,750.000 cetnarów metrycznych koksu. Ogółem było w ubiegłym roku w zakładach 17.500 robotników, zaś w kopalniach rudy żelaznej 20.000 robotników.

Dochód z ceł, pobieranych w Austryi, jest scentralizowany i wynosi ogółem koron 144,375.000, a po pokryciu kosztów administracyi netto 133,?20.000 koron. Ze względu na to, że cło ma pewną analogię z podatkami konsumcyjnymi, oraz ze względu, że udział Galicyi w podatkach konsumcyjnych przenosi znacznie 10 prc. dochodu państwa z tych podatków (przy podatku od wódki wynosi 33 prc., a wedle konsumcyi 30 prc., przy tytoniu 14 prc.), a tylko wyjątkowo zniża się poniżej 10 prc. (przy piwie) — możemy dochód z cła w Galicyi przyjąć conajmniej w wysokości 10% dochodu państwa, t. j. 14,437.500 koron, a netto koron 13,302.000.

Dyrekcya kolejowa w Bukareszcie rozpisała ofertę na dostawienie 450 dwuosiowych lor kolejowych. Do konkursu zgłosiło się 70 firm, a mianowicie: austryackie, węgierskie, niemieckie i belgijskie. W rezultacie przyjęto ofertę belgijską, była ona bowiem najniższą.

Węgierskie fabryki wagonów utworzyły niedawno kartel, który przy dostawach rządowych obowiązany jest posiłkować się wyłącznie materyałami krajowymi. Kartel jednak daje fabrykom krajowym tak niskie ceny, że fabrykanci zwrócili się do rządu z prośbą o interwencyę. Rząd węgierski zagroził kartelowi odebraniem na przyszłość wszelkich zamówień.

W ostatnich czasach wzmogła się znacznie wytwórczość węgla w Niemczech, które forsownie wywożą ten materyał za granicę. Wywołało to zniżkę cen. W zniżce cen wywołał też niewątpliwie pewną rolę i mniejszy popyt ze strony fabryk żelaznych i tkalni.

Konsumcya przemysłowa węgla spadła w wielu państwach Europy i Ameryki. W Anglii na rynek węglowy oddziaływał lokaut w Lancashire i konkurencya niemiecka. Nawet Ameryka południowa kupuje już tańszy węgiel niemiecki. Francya, tak samo jak Anglia, musi zmniejszać wywóz swego węgla do Włoch, Belgii i Szwajcaryi. Stany Zjednoczone wywożą węgiel do posiadłości angielskich w Ameryce Północnej. Mimo to rynek wewnętrzny amerykański jest uciśniony wskutek mniejszego spożycia opału na miejscu. Naogół rynek węglowy w r. b. kształtował się gorzej, niż w r. 1907.

W roku ubiegłym zaszły w wywozie i przywozie żelaza znaczne zmiany w porównaniu z rokiem 1907. Import żelaza zagranicznego do Austryi wzrósł znacznie, eksport natomiast zmniejszył się. Podajemy wyciąg z wykazu przywozu i wywozu żelaza. Żelaza do odlewu przywieziono do Austryi w 1908 r., 2,140.458 cetnarów metrycznych, wartości 16,962.000 koron. W roku 1907 ilość tego towaru ograniczyła się na 1,357.005 cetnarów metrycznych o wartości 10,?99.7?4 koron. Import wzmógł się więc o 783.000 cetnarów metrycznych, w wartości 5·7 milionów koron. Wywóz tych artykułów ograniczył się do 184.829 cetnarów metrycznych, w przeciwieństwie do 422.965 cetnarów metrycznych w roku 1907. Wartość wywiezionego towaru wynosi 1,720.679 koron, zmniejszył się więc o okrągłe 3,100.758 koron.

Dwudziesta rocznica zjazdu hainfeldzkiego.

Przed dwudziestu laty przeżywała partya socyalno-demokratyczna w Austryi ciężkie czasy. Gnieciony reakcyą pod rządami Taaffego, pozbawiony prasy, możności zgromadzeń, ograniczony do tajnej pracy podziemnej, ruch socyalistyczny zamierał coraz bardziej, aż w r. 1885 ustał prawie zupełnie. Poszczególne kółka i organizacye socyalistyczne, nie mając sposobu komunikowania się między sobą na zjazdach i zebraniach politycznych, zaczęły oddalać się od siebie coraz bardziej, aż zarysowały się wyraźnie dwa odrębne obozy socyalistyczne, tak zwanych „radykałów“ i „umiarkowanych“.

„Radykali“, którzy z czasem zaczęli się coraz bardziej skłaniać do anarchizmu, nie uznawali potrzeby walki parlamentarnej i byli zwolennikami teroru. „Umiarkowani“, dążąc do klasowego uświadomienia robotników, jako broń

---

lazną brytwannę i uciekła do pokoju, gdzie tato spał i tatę zbudziła, a tato okropnie się złościł i powiedział, że o rozwód poda z temi babami i rzucił na babcię pantoflem. A Pan Chrystus wciąż umarł, wiąc kucharka Kasia ze swoim kapralem, co już czekał na bramie, poszła na groby, bo co kościół to inny Pan Bóg umarł, a najładniejszy Pan Bóg umarł u świętych Dominikanów, bo i bengalskie ognie tam były i kanarki śpiewały i wróble i fontanna z wodą sikała, tylko jacyś panowie niciami zeszyli ze sobą dużo osób, tak, że się suknie rozdzierać musiały i kucharce Kasi rozdarli z tyłu bardzo dużo nową spodnicę, więc głośno klęła i modliła się: „O Panie Jezu, zejdźże z tego grobu, a niechże ciężka cholera podusi takich medyków, co się im i w kościele Twoim figlów psich zachciwa“. A potem poszliśmy do świętych Kapucynów, bo mnie bardzo kucharka lubiła i wszędzie brała, więc ja cygara tacie musiałem tylko brać z pudełka i dużo dla pana kaprala, a u świętych Kapucynów obracały się takie młynki cudowne i latarki były i złote rybki i kwiatów dużo, a przy stolikach siedziały panie i panowie i jedli cukierki i pomarańcze i okropnie się śmiali i po francusku mówili, a Kasia im dała na tacę pieniądz, a pan kapral na złość dwa pieniądze i panie mówiły: Merçi, merçi, i znów się śmiały. a jeden pan widziałem stał w cieniu i taką panią bardzo całował w szyję, aż jej wypadła ksiązeczka do nabożeństwa i ja ją podniosłem, a to był jej tytuł: Afrodyte, więc się okropnie śmiała i dziękowała i dała mi pomadkę, a potem poszliśmy do innego kościoła, gdzie przed grobem Pana Boga stały dwa żywe żołnierze, a jeden frajter Pęcak, co przychodzi do naszej pokojówki Andzi...

...Ależ odpocznij trochę Filutku, bo się zmęczysz i pana zmęczysz, a pan potrzebuje spoczynku... I pani Bobo spojrzała na mnie tak, jak to ona jedna jedyna w Zachodniej Galicyi umie. Ale Teofilek opowiadał nieznużony dalej...

...A w Wielką taką Sobotę to też obiadu nie było, bo Pan Jezus umarł, tylko panowie u nas się zeszli i stary pan prezydent i pan starosta już o jedenastej rano i dostali śledzie od mamy i wódki, a potem jesiotra i wódki, a potem karpia i wódki i grali w karty przy dwóch stolikach, a story tato kazał spuścić od ulicy i świece przy kartach pozapalać na znak żałoby, że Pan Jezus trochę umarł. Potem i pan prokurator Piernikowski przyszedł, więc nie mógł przyjść wcześniej, bo jednego socyalistę musieli na rozprawie skazać na śmierć, bo powiedział, że pan Jezus dawno umarł i ani z Niego śladu teraz tutaj, a tylko „złe“ syny rządzą i pan prokurator miał mowę pół godziny i teraz chce dużo wódki i karpia w sosie i grał też aż do wieczora, a tato powiedział mamie w sypialni: idź sama z bębnami na Rezurrekcyę, bo oni mają jeszcze pięć robrów. Więc my poszli i było bardzo ładnie, może i ładniej, jak na tej „Żydówce“, cośmy byli w teatrze, tylko że tam był sam kardynał na procesyi, a tu tylko ksiądz proboszcz Gabzdyl i ogromnie śmierdziało od kadzidła i strzelali tak, że pani radcowa Kąsikowska pięć razy zupełnie zemdlała, bo ma aż szesnaścioro dzieci, a wszyscy mówią, że radca to buhaj, a nie żaden radca. A potem znów strzelili, a kiedy panią radcową wynieśli z kościoła i sznurówkę jej musieli na brzuszku rozwiązać, wtedy zagrało i dzwony zaczęły dzwonić i Pan Jezus zmartwychwstał. I już stróżka mogła wyjąć szynkę z gainka, bo mama mówiła, że ani na moment wcześniej, tylko aż usłyszy z fary dzwony, ale mama się tak okropnie spłakała, bo choć Pan Jezus zmartwychwstał, to jej złoty zegareczek, kiedy klęczała, ktoś sobie pożyczył i tato potem okropnie krzyczał, że niech dyabli biorą całą Alleluję, a tu ze sto reńskich straty, ale na drugi dzień od-

swoją wybrali legalną walkę parlamentarną. Przepaść między obiema frakcyami pogłębiała się coraz bardziej; była ona najdotkliwszą klęską, jaką idei socyalistycznej w Austryi zdołała zadać reakcya.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy nie należąc do żadnej z frakcyj, w zjednoczeniu ich pod wspólnym sztandarem i w zjednaniu ich dla wspólnych haseł, widzieli dobro proletaryatu i zwycięstwo idei socyalistycznej. Do takich ludzi dobrej woli należał obecny poseł do parlamentu dr Adler, który zdołał nietylko zbliżyć do siebie oba walczące dotąd, zaciekle ze sobą odłamy tej samej myśli marksowskiej, ale nawet ułożył program, zwany skromnie „wyjaśnieniem zasad“, który miał się stać programem wspólnej pracy.

Na zjeździe w Hainfeld, małem miasteczku dolno-austryackiem, dnia 1 stycznia 1889 r., w noc sylwestrową przyjęto ten program, w głosowaniu, w którem na 73 głosy 69 padło za nim. W rezolucyi, postawionej na tym samym zjeździe, uznano rozłam w partyi, który tyle szkody przyniósł jej rozwojowi, za ukończony i wezwano wszystkich towarzyszy partyjnych, by uczciwie i po bratersku występowali w obronie partyi i by przez energiczną i nieustraszoną pracę na wspólnym terenie programu partyi, działali dla dobra walki wolnościowej klasy robotniczej.

Dzisiejsze pokolenie, które nie przeżyło stanu wyjątkowego, ani prześladowań i walk gwałtownych między rozmaitemi grupami robotniczemi, nie może nawet pojąć doniosłego znaczenia tej konferencyi pojednawczej w Hainfeld. Była ona punktem wyjścia dla wspaniałego rozwoju proletaryatu aż do zdobycia sobie wpływu politycznego i prawa wyborczego, aż do obecnych świetnych tryumfów.

Dziewiąty zjazd.

(Ciąg dalszy).

Czwarty dzień obrad.

Franzl (Hohenberg).

Jesteśmy zdania, że zrzeczenie się zapomogi dla bezrobotnych i podróżnych wykluczonem być musi, że zatem zapomoga w chorobie tylko wówczas zaprowadzona być może, gdy podwyższenie wkładek będzie możliwem. Dyskusya, wedle dotychczasowych obliczeń, niema bezwarunkowo żadnego znaczenia.

Schlager (Mürzzuschlag).

Zapomoga w chorobie nie jest potrzebną, natomiast zapomoga dla bezrobotnych jest niezbędną. Trzeba robotnikom wyjaśnić, że jest to bardzo ważne socyalno-polityczne dzieło i że mniej zależy na tem, ażeby ta zapomoga była wyższą, aniżeli na tem, by ją przez dłuższy przeciąg czasu wypłacano. Życzyłbym sobie stworzenia instrukcyi dla mężów zaufania, aby ci w razie nieszczęśliwych wypadków lub innych okoliczności byli w możności natychmiast udzielać wyjaśnień.

Postawiony wniosek na zamknięcie dyskusyi został jednogłośnie uchwalony.

Kaufmann (Uście).

My w północnych Czechach jesteśmy przeciw zaprowadzeniu zapomogi dla chorych. Stanowisko to nasze wywoła wśród was zapewne zdziwienie, gdyż swego czasu postawiliśmy podobny wniosek i na naszą propozycyę uchwalono zapomogę dla chałupników. U nas mamy 13.000 chałupników, którym chcieliśmy przez zaprowadzenie zapomogi dla chorych dać możność do przyłączenia się do nas. Zapomoga ta istnieje obecnie już od lat sześciu. W grupie miejscowej Nixdorf, dla której zapomoga ta posiada szczególne znaczenie, wzrósł wprawdzie stan członków w ciągu półtora roku z 35 na 2000, jednak nie z przyczyny tej zapomogi, lecz z tego powodu, że przedsiębiorcy stawali się coraz bardziej brutalnymi. Oddział wsparcia dla chorych liczy też tylko dziesięciu członków. Również okoliczność, że zapomoga ta istnieje w niemieckim Związku metalowców, spowodowała nas do poparcia wniosku o jej zaprowadzenie. Jednak zapał nasz ostygł. W grupie miejscowej Neudeck, w której istnieje huta żelazna, należy z pięciuset członków tylko trzystu do działu zapomogowego dla chorych. W miesiącach od stycznia do marca wypłaciliśmy tytułem wsparcia dla chorych 853 koron, jednak Związkowi mogliśmy odesłać tylko 1069 koron. Pominąwszy tego, że grupy miejscowe niemieckiego Związku metalowców znajdują się częstokroć w niewielkiem oddaleniu od naszej granicy, co stanowi niezadowolenie z powodu nieistnienia tejże zapomogi u nas, nie mamy odwagi polecić wam jej zaprowadzenie. A jakby ta sprawa wyglądała w razie epidemii? Zapomogi tej nie można przeto nigdy wprowadzić bez podwyższenia wkładek. A czy możemy to obecnie w czasie kryzysu przedsięwziąć?

Również na sprawę drugiej klasy wkładek zapatrujemy się pesymistycznie, jakkolwiek to byłoby przyczyną znacznego przyrostu członków. Musianoby tu zakreślić ostre granice; nie możemy sobie jednak przedstawić, gdzie ich szukać. Klasa taka sprowadzi również niezadowolenie. Jeżeli tacy członkowie utracą pracę i mało dostaną, to nie powiedzą, że mniej płacili, niż inni; powiedzą tylko, że mniej otrzymują. Dla uniknięcia fluktuacyi nie znamy innego środka, jak zmniejszenie okręgów agitacyjnych celem dokładnego informowania mężów zaufania i skupiania członków.

Weinhandl (Solnogród).

W hucie Konkordyi panują stosunki wprost nie do opisania. Agitowaliśmy bardzo usilnie, jednak nie udało nam się tych nędznie płatnych ludzi stale zorganizować. Właśnie w kraju Solnogrodzie pracują przedsiębiorcy z wielkim zapałem dla swej własnej organizacyi. Chcąc fluktuacyi zapobiedz, oświadczamy się za wprowadzeniem wsparcia dla chorych. Jesteśmy świadomi tego, że bez podwyższenia wkładek uskutecznić się to nie da. Należy przeto w sprawie przystąpienia pozostawić każdemu członkowi swobodę.

Rautenkranz (Praga).

Wedle obliczeń i sprawozdania kasowego są żądane zmiany obecnie niemożliwe do przeprowadzenia. Fakt, że zmian tych mimo to się żąda, świadczy, że istnieją przyczyny, przemawiające za niemi. W Czechach byłoby korzystnem dla starych członków uczynić wyjątek odnośnie do zapomogi w chorobie i przyznać im ją. Możeby było korzystnem dla członków, którzy długi czas płacili i nigdy nie otrzymują wsparcia bezrobotnego lub podróżnego, zapomogę w chorobie fakultatywnie wprowadzić. My potrzebujemy drugiej klasy wkładek nie z powodu narodowych robotników, o których tu tyle niepotrzebnie mówiono. Należałoby ustanowić jako granicę płacę 16 koron i postanowić, że jeżeli członkowie pobierają wyższą płacę, mają przystąpić do pierwszej klasy.

Kadlcik (Baden)

oświadcza się za wnioskami swej grupy miejscowej, zmierzającymi do podwyższenia wsparcia bezrobotnego, zapomogi dla pozostałych, nadzwyczajnych wsparć dla członków złożonych dłuższą chorobą, zapomogi na przesiedlenie się przy podróżach z zagranicy do Austryi i zwolnienia od płacenia wkładek członków stale niezdolnych do pracy.

Ring (stolarz modelowy, Wiedeń).

Powiadacie, że istnieją ludzie, którzy od organizacyi za swe wkładki nic nie otrzymują. Czy ekwiwalentem ma być zapomoga, a nie podniesienie poziomu życiowego? Czy nasze zdobycze nie są dość hojną nagrodą za nasze wkładki? Przy agitacyi nie należy wskazywać na zapomogi, lecz na przeciwieństwo interesów odnośnie do przedsiębiorców. Wszystkie te wnioski są koncesyą dla egoizmu członków. My jednak powinniśmy ich wychowywać nie dla egoizmu, lecz dla solidarności.

Hilburger (Warnsdorf).

Wywody Domesa wcale mnie nie przekonały. Nie będę jednak przemawiał za wsparciem dla chorych, gdyż widzę, że je obecny zjazd nie uchwali. Na pograniczu istnieją metalowcy, którzy należą do Związku niemieckiego, choć mieszkają i pracują w Austryi. Przystępują oni do niemieckiego Związku, bo powiadają, że mają tam lepsze zabezpieczenie. Podczas przerw w pracy nie płaci nasz Związek zapomogi, natomiast Związek niemiecki takową wypłaca. Apeluję do towarzyszów z Niemiec, aby mieszkających w Austryi członków nie przyjmowali. Dzisiejszy stan rzeczy przeszkadza rozwojowi organizacyi, gdyż istnieją miejsca fabryczne, w których Związek niemiecki metalowców ma przewagę.

Witzany (Steyr).

My z prowincyi musimy stanowczo żądać zaprowadzenia wsparcia w chorobie. W miejscowościach, gdzie przemysł jest bardzo rozrzucony, staje się to koniecznem. Należy wprawdzie wychowywać członków w duchu solidarności, ale z drugiej strony nie uchodzi, aby jedna część czerpała z funduszów organizacyi, zaś druga nie.

Adam (Praga)

przemawia za wprowadzeniem drugiej klasy i oświadcza: Sprawozdanie Zarządu o ruchu cennikowym w Czechach nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Wzrost naszej organizacyi nie jest dokładnie przedstawiony.

---

dali, bo to tylko ukradł prezes Bractwa Różańcowego i „Towarzystwa Ubezpieczeń od nagłej i niespodziewanej śmierci“ stolarz Gońkiewicz i musiał oddać. A babcia, mama i wszyscy do późna w nocy wszystko przygotowywali, a tylko taty nie było, bo dużo pieniędzy od gości wygrał i o 10-tej wieczór z domu wyszedł na komisyę, a tylko babcia okropnie się złościła i mamę buntowała, żeby tacie wszystkie żebra połamała, albo mu pysków nabiła, i że tato nie na komisyi, tylko u panny Salci Süsskind ciągle teraz wysiaduje i co zarobi w karty, to wszystko puszcza na żydówki, nie jest antysemitą, a tylko szelmą, a mama babci słowo dała, że tacie jutro głowę zmyje, a babcia mówiła, że i zęby mu całkiem powinna wyrwać albo wybić i potem myśmy dzieci zasnęli, ciesząc się na jutrzejsze święcone, a ja się modliłem i dziękowałem Panu Jezusowi, że już zmartwychwstał, bo będą jaja na twardo i szynka i torty i dużo gości, a tylko w nocy mnie myszy i szczury budziły, co chodziły do spiżarni i kosztowały wszystkiego, co było dla gości...

...Ależ Teofilku! — przerwała chłopczynie opowiadanie pani Bobo, rumieniąc się aż po bieluchny karczek (i to tak, jak to ona umie). — Jak ty możesz!?... Teofilku, co ty wyplatasz! Dajże już panu spokój, to są sprawy rodzinne, tego się nie opowiada gościom. Opowiedz o Tadeuszku może lepiej...

...„Aha“, przerwałem, „bajkę, jak niegrzeczny Tadeuszek panieneczkom do poduszek powkładał hiszpańskich muszek?“ Ech nie! Pocóż mnie ma bawić utworami mojej własnej dydaktycznej fantazyi. Mów! Teofilku, co było w Niedzielę po Wielkiej Sobocie! mów, czemu się tak boisz Święconego, wielkiego śniadania i tych przepięknych zwyczajów staropolskich, które tradycya w całej niepokalanej czystości imponująco zwierzęcego obżarstwa i pijaństwa przechowała aż do naszych czasów! Opowiadaj!

...A w niedzielę rano to nas bardzo myli i szurowali nam buzie, tak jak w sobotę wieczór podłogi, a mnie dała Andzia nowe ubranie, a taty jeszcze w domu nie było, choć już dziewiąta rano i całą noc nie było i mama bardzo płakała i przysięgała babci się, że się zemści na tacie, a tymczasem stróżka zbiła dwanaście talerzy, więc dostała trzy razy w twarz i mama powiedziała, że się jej całą pensyę miesięczną odtrąci, a ona płakała, bo ze stróżem wzięli od bociana dwanaście dzieci do chowania i tak za każdy zbity talerz „jedno dziecko umrze z głodu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedłożone nam postanowienia, odnoszące się do organizacyi, znoszą prawa egzekutywy krajowej, która przy przejściu ustanowioną została, lecz dotychczas jeszcze formalnie jej nie zniesiono. Cały rok obecny okazał, jak tę egzekutywę lekceważono. Nie otrzymaliśmy nawet regulaminu do przejrzenia, który przeprowadzono bez nas, co sprzeciwia się umowie. Obstajemy przy tych postanowieniach, które są nam znane. Również jako socyaliści nie możemy się zgodzić na ten regulamin. Nie możemy też pojąć, dlaczego poszczególne osoby większą moc posiadać mają, niż cała egzekutywa. Przy kupnie praskiego Domu robotniczego żądaliśmy, aby nam zezwolono ulokować tam nasze pieniądze; odmówiono nam dwukrotnie. Dopiero później chciano nam na to zezwolić pod różnymi warunkami, ale wówczas mysmy byli zmuszeni odmówić. To wzbudza w nas nieufność.

Imieniem delegatów czeskich grup miejscowych w Czechach mam złożyć jeszcze następujące oświadczenie: Delegaci czeskich grup miejscowych w Czechach poczuwają się do obowiązku zastrzedz się przeciw napaściom towarzysza Beera na tow. Tayerlego, niezwykłym w gronie towarzyszy i ubliżającym tegoż godności. O zdolnościach i dzielności Tayerlego świadczy najlepiej rozrost naszego czeskiego organu zawodowego i inne w tym kierunku uskutecznione prace.

Stein (Wiedeń).

Stowarzyszenie odlewaczy dopłaciło do wsparcia w chorobie w ciągu jednego roku 104.000 koron. Na każdego członka, który jest robotnikiem hutniczym, wypada przeciętnie 10 dni choroby w roku. Kto żąda zabezpieczenia w chorobie, ten oświadcza się równocześnie za podniesieniem wkładek do niemożliwej wprost wysokości.

Na tem przerwano obrady; nastąpiło

Sprawozdanie komisyi dla badania mandatów.

Kozłowski (Kraków).

Na zjeździe związkowym jest obecnych: 133 delegatów, 21 członków zarządu Związku i 22 mężów zaufania oraz sekretarzy krajowych. Wszystkie te mandaty są należycie wystawione, tylko jeden mandat komisya jednogłośnie uchwaliła nie uznać. Jest to mandat tow. Antoniego Zettla z egzekutywy praskiej, gdyż nie ma ona prawa wysyłać delegata.

Sprawozdanie tow. Kozłowskiego przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi do wiadomości.

Przewodniczący Exner zawiadamia, że

Telegramy powitalne

nadeszły: od Włoskiego Związku robotników metalurgicznych, od Mechaników z Francyi, od Związku centralnego maszynistów i palaczy z Niemiec, od Niderlandzkiego Związku robotników metalurgicznych, od robotników metulurgicznych w Kroacyi i Slawonii, od Związku robotników metalurgicznych w Szwecyi, od robotników złotniczych i bižuteryjników w Paryżu, od robotników zajętych przy fabrykacyi łańcuchów w Anglii, od Związku robotników metalurgicznych w Norwegii, od robotników metalurgicznych we Francyi, od mechaników w Anglii i od robotników metalurgicznych w Serbii.

Piąty dzień obrad.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego oświadcza

Beer:

Tow. Adam oświadczył wczoraj po południu imieniem czeskiej delegacyi, że zastrzega się ona przeciw tej części mych wywodów, w której zająłem się działalnością tow. Tayerlego. Wobec tego oświadczenia muszę zaznaczyć, że podtrzymując w zupełności treść mych wywodów, dalekim byłem od zamiaru dotknięcia osobiście tow. Tayerlego. Gdyby wywody moje mogły być w ten sposób tłómaczone, to oświadczam lojalnie, że nie było to absolutnie w moim zamiarze. Moje pojęcie jest jedynie wynikiem różnicy zdań w rzeczowej kwestyi organizacyjnej.

Przystąpiono następnie do dalszej dyskusyi odnośnie do

Powzięcia uchwały w sprawie statutu organizacyjnego, dotyczącego wewnętrznych urządzeń Związku, oraz wniosków do regulaminu zapomogowego.

Lieger (Wiedeń).

Nie jestem zasadniczym przeciwnikiem wsparcia w chorobie, ale występuję przeciw drugiej klasie wkładek, gdyż poczyniliśmy w tym kierunku smutne doświadczenia. Wielu z tych, którzy obecnie należą do pierwszej klasy, przestąpiłoby.

Pick (Berno).

Dalszy sekretaryat jest na Morawach bezwarunkowo potrzebnym. Jeżeli okręgi są bardzo wielkie, wówczas sekretarze tracą cały swój czas na podróżach i nie pozostaje im już czas dla bliższego informowania się. Ponieważ podróże kosztują wiele pieniędzy, więc możnaby, bez pomnożenia kosztów, stworzyć nowy okręg. Jestem stanowczo za utworzeniem drugiej klasy wkładek, gdyż u nas na Morawach mamy nawet robotników metalurgicznych, którzy zarabiają tylko 4 do 7 koron tygodniowo. Jak ci ludzie mogą się zdobyć na wkładki do naszej organizacyi.

Sellner (Wiedeń)

przemawia za tem, aby również przy przerwach w pracy wypłacano zapomogę.

Regner (Knittelfeld)

wywodzi, że wprowadzenie takich urządzeń zapomogowych, jakich się żąda, wyszłoby z czasem na szkodę organizacyi walczącej.

Rudolf Strunz (Wiedeń)

przedstawia, że kolegów należy wyszkolić i uświadomić w tym kierunku, ażeby, należąc do organizacyi, nie widzieli całego szczęścia swego w stwarzaniu coraz to nowych urządzeń zapomogowych.

Lucinkiewicz (Czerniowce).

Ja również nie mogę dzisiaj polecić zaprowadzenia ubezpieczenia w chorobie, natomiast polecam utworzenie drugiej klasy, jak tego żąda także grupa miejscowa Borysław. Na Bukowinie i w Galicyi wynosi przeciętna płaca 8 do 10 koron, w Ruskiej Mołdawicy jest wielu metalowców, którzy mniej niż 10 koron zarabiają. Dlatego niemożliwem jest, ażebyśmy na Bukowinie pozyskali większą liczbę członków. W Mołdawicy przystąpiło 20 metalowców do Związku robotników drzewnych, ponieważ otrzymują oni, jako nigdy nie opuszczający miejsca pobytu, zapomogę w chorobie z tegoż Związku.

Reichharzer (Linc).

Grupy miejscowe mają dziś wielkie wydatki; wypłacają one tytułem wsparć lokalnych więcej, aniżeli są w stanie. Zapomoga w chorobie przyciągnęłaby wielu robotników metalurgicznych, pracujących w mniejszych miejscowościach. Nie uczyniwszy tego, wydajemy tych ludzi na łup agitacyi klerykalnej, która wiele obiecuje, a niczego nie dotrzymuje.

Balasch (Praga).

W Czechach także jest wielu robotników, którzy chętnie przystąpiliby do organizacyi; są to przeważnie ludzie starsi. Koniecznym też jest rozwój organizacyi mężów zaufania i podwyżka wsparcia dla prześladowanych mężów zaufania, Popieram również wniosek konferencyi krajowej o zaprowadzenie drugiej klasy.

Brda (Zizkow).

Zapomoga w chorobie byłaby środkiem przeciw fluktuacyi. W miejscowości Zizkow zaprowadzono tę gałąź zapomogi we własnym zakresie działania i rozwija się ona dobrze.

Müller (Wiener-Neustadt)

przemawia za wprowadzeniem wsparcia w chorobie. Jest to koniecznem, gdyż wiele ludzi dla tego właśnie działu zapomogowego wstępuje do stowarzyszeń weteranów i „pobożnych“ organizacyj oszukańczych. Musimy domagać się wprowadzenia tego działu, bez względu na podwyższenie wkładek. Towarzysze z Ternitz są zdania, że podwyższenie wkładki o dziesięć halerzy tygodniowo byłoby wystarczające i że to, co za tych 10 halerzy możnaby uzyskać, złagodziłoby zło dotychczasowe.

Zedischnigg (Insbruk)

przemawia również za wsparciem w chorobie i zaważa: Ludzie młodzi w Insbruku należą wszyscy do organizacyi, podczas gdy starsi nie należą właśnie ze względu na brak zabezpieczenia w chorobie.

Potzinger (Wiedeń).

Dyskusya obecna czyni wrażenie, jakbyśmy się znajdowali na zgromadzeniu Kasy chorych. Argument, jakoby dla mniej zarabiających potrzebną była druga klasa wkładek, jest fałszywym. Gdyśmy ją posiadali, należeli właśnie oni do wyższej klasy. Brak drugiej klasy służy dziś tylko za wymówkę dla niechcących przystąpić. Gdybyśmy ją mieli, wówczas znaleźliby sobie ci ludzie inną wymówkę; powiedzieliby, że zapomoga jest za mała i dlategoby nie przystąpili. Sekretaryaty należy stwarzać tylko tam, gdzie posiadamy tylu członków, że ze swoich wkładek mogą pokryć koszta sami, nie zaś Dolna Austrya.

Zaczek (Karolinental)

jest również za wprowadzeniem wsparcia w chorobie; w dalszym ciągu krytykuje zarządzenie, że miejscowość Koschir, która oddalona jest o 15 minut od Pragi, przydzielono do okręgu Kładno, natomiast Budziejowice, oddalone o 130 km. od Pragi, do okręgu Praga. Dalej zauważa mowca, żeśmy się agitacyą wśród narodowców niezbyt wiele zajmowali, ale owszem za mało, i stąd też poczynili oni znaczniejsze postępy niżeśmy przypuszczać mogli.

Riegler (Schwechat)

przypuszczał, że Müller ze swych doświadczeń coś więcej o „żółtych“ naprowadzić zdoła. Tow. Adam wyraził niemieckim delegatom wotum nieufności; mowca sądzi, że należałoby się ono raczej czeskim delegatom.

Przewodniczący **Smutny.**

Towarzysz Adam nie wyraził towarzyszom niemieckim wotum nieufności, lecz zastrzegł się tylko przeciw wywodom tow. Beera, skierowanym przeciw tow Tayerlemu.

Heitzinger (Wiedeń)

uzasadnia wniosek, że zapomogę bezrobotną wypłaca się dopiero wówczas, gdy członek udowodni, że przez 3 miesiące w roku pracował. Jest to niewłaściwe. Niejeden wyjedzie, lecz wkrótce wraca, a nie mając już żadnych praw, znajduje się w największej potrzebie. Należy przeto w tym kierunku coś zaradzić.

Stapejnik (Wiedeń).

Postawiliśmy wniosek, że bezrobotni mają być zwolnieni od płacenia do funduszu oporu, co byłoby bardzo słusznem. Sprawę zaprowadzenia wsparcia w chorobie byłoby najlepiej pozostawić grupom miejscowym w ich własnym zakresie działania. Dla rozwoju agitacyi nie jest ono koniecznie potrzebnem, gdyż Związek i tak ciągłe czyni postępy. Jeżeli jednak postaramy się o należyty rozkwit organizacyi mężów zaufania, wówczas będziemy mogli obowiązkowo zaprowadzić wsparcie w chorobie z odpowiednim podwyższeniem wkładek.

Selbr (Berno)

wnosi o zamknięcie dyskusyi.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący **Smutny**:

Musimy dyskusyę przerwać. Wywody końcowe nastąpią dopiero po naradzie komisyi dla badania wniosków.

Następuje punkt:

Strejk i fundusz strejkowy.

Referent **Drechsler**

wywodzi: Nasze sprawozdanie o ruchach cennikowych wskazuje, jak wielkie zwycięstwa odnosiliśmy w ostatnich latach, mimo że znaczna ilość robotników metalurgicznych stoi od nas jeszcze zdala. Z ogólnej liczby strejków przypada 50 procent na Dolną Austryę. Podział na poszczególne okręgi zależnym jest nietylko od miejscowego przemysłu, lecz również od siły organizacyi w poszczególnych okręgach. Dość późno przystąpiliśmy do zawierania umów roboczych. Pierwsze z nich przypadają na rok 1903, w liczbie sześciu. W roku 1907 zawarliśmy ich 162. Czwarta część wszystkich austryackich umów przypada na przemysł metalowy, a jedna piąta wszystkich robotników, których stosunki uregulowane zostały przez umowy robocze, to robotnicy metalurgiczni. Najwięcej umów zawarto w Dolnej Austryi. Umowy zawiera się we wszystkich prawie wypadkach z organizacyą przedsiębiorców, co jest dowodem, że staje się ona coraz potężniejszą i że przedsiębiorcy coraz mniej czują się „panami w domu“. Organizacya ich nie pozwala im na zawieranie ze swymi robotnikami umów wedle własnego upodobania, lecz wskazuje im, co im czynić wolno. Forma, w jakiej umowy zawierane bywają, świadczy o uznaniu siły, jaką zdobyć zdołaliśmy. Możemy śmiało powiedzieć, że szacunek, jaki zdobyliśmy u przedsiębiorców, przypisać należy naszej zręcznej taktyce, która nam umożliwia przeprowadzania bardzo wielu ruchów cennikowych bez poważniejszej walki. Fakt, że większa część zwycięstw przypada na Dolną Austryę, powinien być bodźcem dla kolegów w innych krajach, którzy poświęcić winni wszystko, ażeby się stali zdolnymi do walki tak jak my, a wówczas osiągną te same rezultaty. Sądzimy, że sekretaryaty okręgowe wiele w tym kierunku zrobić mogą, gdyż spodziewamy się, że osoby, którym kierownictwo tychże powierzonem zostanie, wywiążą się ze swego zadania należycie. Przy wyborze tych osób koniecznem jest zwrócić uwagę jedynie i przedewszystkiem na to, aby posiadały zdolność oryentowania się w ogólnej sytuacyi i potrafiły osądzić, czy ewentualny strejk ma widoki powodzenia lub też ich niema. Ponieważ przedsiębiorcy i władze państwowe przeciw strejkującym bardzo surowo występują i skutkiem tego bez potrzeby przedłużają się częstokroć walki, przeto kosztowały niektóre strejki bajeczne wprost sumy. W uwzględnieniu tych okoliczności, zamknięcie nasze również ze strony finansowej nazwać możemy zadowalniającem; szczególnie dolno-austryaccy towarzysze, którzy płacą osobny podatek do lokalnego funduszu, wykazują znaczną nadwyżkę. Ubolewania godnym jest fakt, że czescy towarzysze z Czech nie przeprowadzili uchwały w sprawie centralizacyi. Wypowiedziano tu zdanie, że kto nie stosuje się do uchwał najwyższej instancyi naszej organizacyi, nie może być członkiem tej organizacyi. Ponieważ towarzysze ci nie założyli przeciw temu protestu, a zatem przyjęli twierdzenie powyższe do wiadomości, jestem przekonany, że obecnie zastosują się do wszystkich uchwał. Poparli oni też wniosek, wedle którego Zarządowi przysługuje prawo rozwiązania tych grup miejscowych, które obowiązków swych nie wypełniają. Ze względu na to, że walki stają się coraz cięższemi, należy obok centralnego funduszu strejkowego utworzyć l o k a l n e f u n d u s z e, jak w Dolnej Austryi, i w tym kierunku przedkłada Zarząd następujący wniosek:

Postępujący wciąż rozwój karteli przedsiębiorców i organizacyj przedsiębiorców w dziedzinie produkcyi żelaza i w przemyśle przerabiania żelaza i metalu stanął w ciągu ostatnich lat na wyżynie, jak nigdy przedtem. Wrogie stanowisko przedsiębiorców względem organizacyj robotniczych oraz dążenie robotników w kierunku poprawy swej doli nakładają na rzeszę robotniczą obowiązek czuwania nad rozwojem organizacyi i pomnażania środków potrzebnych do walki.

Zjazd Związku uchwala przeto:

Kierownicy organizacyj mają obowiązek wedle możności pracować w tym kierunku, aby w obrębie każdej organizacyi założono obok istniejącego centralnego funduszu oporu. t a k ż e m i e j s c o w y f u n d u s z s t r e j k o w y. Lokalny podatek strejkowy, o ile wprowadzonym zostanie, m a b y ć o b o w i ą z k o w y m, p r z e z k a ż d e g o c z ł o n k a p ł a c o n y m; ma on wynosić najmniej 10 halerzy tygodniowo i wraz z wkładką być uiszczanym. Funduszem lokalnym zarządza okręgowy Zarząd, a grupy miejscowe i stacye płatnicze mają zebrane kwoty co miesiąc w całości przesłać Zarządowi okręgowemu.

Postanowienia dotyczące centralnego funduszu oporu i regulamin strejkowy pozostają przez przyjęcie tego wniosku n i e n a r u s z o n e.

Janicek (Wiedeń).

Konkluzya, do której doszedł Drechsler, oznacza: nowe wkładki Zrozumiałą jest rzeczą, że do walki potrzebujemy środków, nie należy jednak nigdy o tem zapominać, że muszą one tak być rozliczone, aby wielka masa mogła brać udział w gromadzeniu ich. Drechsler mówił o przedsiębiorstwach, któreby żądania robotników uwzględniały, gdyby je w tem nie powstrzymywała ich własna organizacya. Wszakże w tym przemyśle konjunktura nie jest zła, owszem jest tak dobra, że te przedsiębiorstwa zakładają nowe fabryki. W tym wypadku zatem wstrzemięźliwość byłaby błędem.

Munser (Uście).

Jeżeli się mówi, że zacofanie prowincyi wychodzi na niekorzyść Wiedeńczyków, wynika stąd, że Wiedeńczycy wszystko uczynić muszą, aby nas poprowadzić naprzód. Zwracam Zarządowi już teraz uwagę, że nad Elbą zakłada się nowe fabryki i że siła organizacyi w tym kierunku zwróconą być winna.

Szósty dzień obrad.

Dyskusya do punktu: „Strejk i fundusz strejkowy“ toczy się dalej.

Walenta (Wiener-Neustadt)

wita poruszoną przez Drechslera myśl zwrócenia większej baczności na prowincyę. Niezmiernie potrzeba nam wychować sobie mężów zaufania, którzyby wiedzieli, jak postępować przy ruchach cennikowych. Mowca wskazuje też na żółtą organizacyę w Wiener-Neustadt, którą zwalczać należy z wielką energią.

Brener (Wiedeń)

wyraża zdanie, że w sprawie skrócenia czasu pracy możnaby pójść znacznie naprzód. Oświadcza też, że daleko ważniejszą jest rzeczą zdobycie korzyści ekonomicznych dla robotników, niż uprawianie polityki niby narodowej.

Riesenberger (Wiedeń), **Leser** (Wiedeń) i **Wokral** (Steyr)

omawiają różne strejki oraz potrzebną taktykę.

Franzl (Hohenberg)

przemawia przeciw poruszonemu 10-halerzowemu funduszowi strejkowemu, gdyż jest zdania, że fundusze te nie przyniosą korzyści.

Keilhauer (Rothau)

radzi, aby wobec kryzysu abstrahować od jakiejkolwiek podwyżki wkładek.

Jilka (Wiedeń)

składa imieniem czeskich robotników metalurgicznych następujące oświadczenie:

Wzorem organizacyi przedsiębiorców konieczną jest rzeczą, aby ogół robotników się zorganizował, by nietylko potrafił zdobyć sobie poprawę bytu ekonomicznego, ale też wszelkie zakusy przedsiębiorców skutecznie odeprzeć był w stanie. Przekonani, że jedynie silne organizacye centralne ze znacznym funduszem oporu mogą w walce z kapitalizmem odnieść zwycięstwo, oświadczamy, że uznajemy wszystkie uchwały zjazdów robotników metalurgicznych w Austryi, jakoteż uchwały ogólnego kongresu zawodowego w Wiedniu, i zobowiązujemy się ściśle ich przestrzegać. My czescy robotnicy metalurgiczni pragniemy pójść ręka w rękę z towarzyszami niemieckimi.

Lieger (Wiedeń)

jest zdania, że mężowie zaufania winni przy sporach cennikowych postępować bardzo przezornie i w danym razie ostrzegać. Obowiązek ich nie może być jednak tak pojętym, że należy wszelkimi sposobami przeszkodzić strejkowi. Co się tyczy funduszu strejkowego, sądzi, że towarzysze czescy nie zechcą trwać w dawnym zwyczaju. Nie należy zawierać żadnej takiej ugody, któraby nie miała na celu zupełnej centralizacyi.

Stein (Wiedeń)

przypomina, że w najbliższym czasie pewna ilość umów traci swą ważność. Byłoby przeto pożądanem, ażeby referent objaśnił delegatów, jakie stanowisko zajmuje Związek wobec sprawy minimalnej płacy i czasu pracy.

Zelbr (Berno), **Weska** (Berno), **Kaufmann** (Taussig)

zajmują się przeważnie różnemi wydarzeniami w czasie strejków. Kaufmann wyraża też zdziwienie, że towarzysze czescy nie wypowiadają swych zamiarów.

Witzany (Steyr)

przedstawia trudne stanowisko organizacyi na prowincyi. Utworzenie lokalnych funduszów strejkowych jest na prowincyi niemożliwem.

Tayerle (Praga)

broni się przeciw zarzutowi, jakoby sprawa poprawy stosunków wśród metalowców w Czechach została zaniedbaną, i przytacza na dowód swych twierdzeń szereg cyfr statystycznych o zwycięstwach, odniesionych w walce o krócenie czasu pracy i podwyższenie płac, o czem w sprawozdaniu Związku niema wzmianki. Uczyniono wszystko, co było możliwem. Co do funduszu oporu, oczekują czescy delegaci z Czech pomyślnego załatwienia tej sprawy. Przedłożą oni członkom uchwałę zjazdu związkowego na konferencyi krajowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowy gwałt węgierskiego rządu.

Hrabia Andrassy, członek węgierskiego gabinetu, rozwiązał za jednym zamachem dwie najpotężniejsze organizacye zawodowe na Węgrzech, a mianowicie: m e t a l o w c ó w i d r z e w n y c h. Rozwiązanie organizacyi metalowców usprawiedliwia on tem, że rzekomo rozdzielała ona między demonstrantów żelazne sztaby (?) i palną broń. Oczywista, że motywa tego rodzaju powstać mogły jedynie w głowie zdeprawowanego magnata, potomka słynnych band rozbójniczych, batiarami zwanych.

Koalicya parlamentarna na Węgrzech, której wyrazem jest obecny węgierski rząd, dąży systematycznie do zgniecenia ruchu robotniczego za wszelką cenę. Widzi ona, zresztą zupełnie słusznie, w zorganizowanym proletaryacie węgierskim swego największego wroga i na każdym kroku chce go się pozbyć. Tak przed trzema miesiącami rozwiązano organizacyę kolejarzy, obecnie znowu metalowców i drzewnych. Rząd węgierski charakteryzuje dosadnie afera Polonyi'ego, a w ostatnich czasach Andrassy'ego.

Pierwszy z nich, jeszcze jako adwokat i syndyk miasta Budapesztu, trudnił się szantażem i był jednym z najgorliwszych obrońców lupanarów, przytem łapownik pierwszej wody. I chociaż publiczną tajemnicą były jego wszystkie

szantaże, to wcale jednak nie przeszkadzało, by banda koalicyjna wprowadziła sędziwego cesarza w błąd, który na propozycyę Wekerlego, Polonyi'ego zamianował — ministrem sprawiedliwości. Wilk, owcom pasterzem! Pierwszym krokiem nowego ministra sprawiedliwości, było wydanie amnestyi, odnoszącej się do całego szeregu nadużyć, popełnionych przez niego samego. Przeciw piastowaniu urzędu ministra sprawiedliwości przez szantażystę i łapownika, wystąpiła prasa socyalistyczna, i jej to zabiegom zawdzięczyć należy upadek Polonyi'ego. Z Andrassym sprawa nieco inaczej się przedstawia. On wprawdzie nie dopuszczał się tego rodzaju nadużyć co Polonyi, lecz zadowolnił się mianowaniem swoich lokai dygnitarzami ministeryalnymi i — lekarzami! Nie potrzeba, by na Węgrzech módz zostać sanitarnym konsulentem chociażby zakładu ubezpieczeń od wypadków, kończyć medycyny, wystarczy być lokajem grafa-ministra. I przeciw temu prasa robotnicza zaprotestować musiała, było to bowiem jej świętym obowiązkiem. I w tem leży prawdziwa przyczyna prześladowania ruchu robotniczego. Podobnie jak Polonyi, Andrassy i Kossuth — ten ostatni z funduszem na budowę pomnika dla swego ojca — ma cały rząd szereg nieczystych sprawek na sumieniu, których publiczne poruszenie przyprawiłoby ich o fotele i pensye ministeryalne — a te są dla nich tak miłe! Dla pensyj i tytułów wyrzekli się kossutowcy opozycyi, wyrzekli się swych postulatów!

W odpowiedzi na prowokacyę węgierskiego rządu urządziła partya 24-godzinny strejk demonstracyjny, który udał się w zupełności. Za zgodą partyi, ze względu na ogólny interes publiczny, nie wzięli w strejku udziału tramwajarze i kolejarze, zresztą wszystko, nawet dorożkarze strejkowali. Kelnerom pozwolono, ze względu na Sylwestra, wrócić o godz. 6-ej wieczorem do zajęcia. Natomiast drukarze wstrzymali się zupełnie od pracy, tak, że nie wyszło ani jedno pismo. Partya wezwała w następującej odezwie robotników do strejku:

„Towarzysze! Trzyletnie rządy skoalizowanych hochsztapierów są nieprzerwanym łańcuchem wymierzonych przeciw organizacyom robotniczym nikczemnych ataków. Szczytem tych rządów kozackich jest rozwiązanie centrali i wszystkich sekcyj zawodowych Związku metalowców i sekcyi robotników drzewnych. Reprezentanci zorganizowanego proletaryatu postanowili, aby, na znak protestu przeciw bezczelnemu zamachowi rzadu, a na dowód sympatyi z dotkniętymi i gotowości do boju w czwartek przez 24 godzin w całym Budapeszcie praca ustała, aby wybuchł masowy strejk polityczny.

Jest zima, jest zimno, tysiące i tysiące robotników pozbawionych jest pracy. Mimo to, nie może nikt z nas ścierpieć, aby czarny hrabia śmiał robotnikom pluć w twarz ku uciesze koalicyjnej bandy.

Niech wszystkie maszyny i koła staną! Uświadomiony robotnik nie zniesie dłużej bata skoalizowanych parobków kata! Nie dopuścimy do zniszczenia naszych organizacyj! Nie oddamy się na pastwę nikczemnych wyzyskiwaczy „organizacyi psów". Na ulicę!

W czwartek ustanie w stolicy wszelka praca. Kolportujcie tę odezwę z rąk do rąk. Uczciwy robotnik nie będzie pracował. Tem udowodni, że nie ścierpi dłużej wrogich ataków skoalizowanych łajdaków. Myślcie o swoich marznących, głodujących żonach, o waszych nieszczęśliwych dzieciach. Pamiętajcie o tem, że bez organizacyi jesteśmy bez ratunku oddani na łup wyzysku. W czwartek na ulicę!

Węgierska socyalno-demokratyczna partya."

Skutek tej odezwy — jak wspomnieliśmy — był nadzwyczajny, albowiem zastrejkowało 100.000 robotników, tyle więc, ilu jest ich w Budapeszcie zorganizowanych. Strejkujący przeciągali pochodami przez miasto poważnie i prowokacya policyi, jakoteż liczne aresztowania, nie były w stanie ująć powagi potężnej manifestacyi.

Rząd węgierski myli się, skoro sądzi, że prześladowaniami uda mu się ruch robotniczy zgnębić, chociażby już dla tego samego, że proletaryat węgierski w swych organizacyach walczy nie o posady czy też tytuły, jak koalicya, lecz celem walki jego są ideały czyste i wzniosłe, a tych dla posad się nie wyrzeka. Historya zresztą uczy, że *żywej idei* nie zdusi gwałt, nie zabiją kazamaty. O tem rząd węgierski pamiętać powinien. Prześladowania zahartują tylko robotników w ich walce, dodadzą męstwa, uczynią nieustraszonymi i nieubłaganymi dla swych ciemięzców. Sympatya proletaryuszy całego świata jest po stronie prześladowanych i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ci podejmą walkę, bez względu na ofiary, z bandą batiarów.

Nakoniec mała uwaga. Sekretaryat zawodowy w Krakowie, w porozumieniu z sekretaryatami poszczególnych organizacyj, postanowił wysłać depeszę do rozwiązanych organizacyj, z wyrazami sympatyi. Przyjęcia tego telegramu poczta odmówiła z przyczyn jej chyba tylko wiadomych. Będziemy mieli sposobność usłyszeć z ust kierownika ministerstwa handlu, w najbliższej sesyi parlamentarnej, czy krakowska poczta jest ekspozyturą Kossutha.

Kwestya narodowościowa w organizacyi zawodowej.

Szowinizm narodowy, walki narodowe, ucisk jednego narodu przez drugi — to wszystko zjawiska, które w ostatnich latach stały się tak codziennemi, że doprawdy wielu z nas przestało zwracać na nie uwagę. Tej rozpętanej orgii narodowościowej burżuazyi wszystkich narodów proletaryat przeciwstawił swą solidarność międzynarodową, i oparty o nią, wiedzie bój z międzynarodowym kapitałem.

Zdawałoby się może na pierwszy rzut oka, że kwestya narodowościowa dla Związków zawodowych, które na swym sztandarze wypisały przedewszystkiem walkę z wyzyskiem ekonomicznym, nie odgrywa zbyt ważnej roli. A przecież ostatnie zwłaszcza czasy przekonywują nas codziennie, że organizacya zawodowa jest jednym z pierwszorzędnych czynników, które doprowadzić mogą do zupełnego wyzwolenia narodu. Sprawy narodowościowe wkraczają bardzo często w sferę interesów czysto ekonomicznych, i chociażby już z tego tylko powodu, dla organizacyi zawodowej nie mogą być obojętne i zmuszają ją do zajęcia pewnego ściśle określonego stanowiska.

A co przedewszystkiem zasługuje na uwagę zorganizowanego proletaryatu w obecnej dobie szału narodowościowego, to fakt, że sfery burżuazyjne z coraz to większą energią starają się przekonać robotników, że jedynie zbawienną i korzystną dla nich formą organizacyi jest organizacya narodowa. Tak, jak chrześcijańsko-socyalizm itd., wmawiają w klasę robotniczą ustawicznie, że jedyne zbawienie jej leży w chrześcijańskim socyalizmie i związkach klerykalnych, zupełnie tak samo wszelkiego rodzaju demagodzy narodowościowi w obłudny sposób starają się udowodnić, że dla robotników jest miejsce tylko w związkach narodowych. Zwłaszcza wśród robotników czeskich w Austryi prowadzi się pod tym względem bardzo żywą agitacyę, przedstawiając, że robotnik czeski należąc do związków centralnych, ogólnopaństwowych, nietylko nic sobie dopomódz nie może, lecz jeszcze bardzo często ponosi dotkliwą szkodę. — Robotnicy niemieccy — tak argumentują zazwyczaj demagodzy narodowościowi — widzą w robotniku czeskim, jako kulturalnie niżej stojącym, swego przyrodzonego konkurenta, który obniża im płacę — a zatem muszą być wrogo wobec niego usposobieni. Z drugiej strony robotnicy niemieccy, jako członkowie innego narodu, posiadający swój specyalny charakter i właściwości narodowe, nie są nigdy w stanie odczuć i zrozumieć robotnika czeskiego — słowem, według nich niema nic wspólnego, coby robiło konieczną wspólną organizacyę i wspólne prowadzenie walki.

Naturalnie, cały ten obłudny sposób dowodzenia można obalić w bardzo prosty sposób i wykazać, że taki podział narodowościowy w organizacyach zawodowych byłby dla proletaryatu wszystkich narodowości danego państwa nieszczęściem, a jedyną korzyść odnieśliby z niego tylko przedsiębiorcy. Ci, którzy najbardziej krzyczą i gadają o konkurencyi robotników, o pobieżności ich interesów, — ci, gdy tylko zachodzi potrzeba ze względu na ich interes, używają robotników bez względu na ich narodowość. Ileż to razy w razie wybuchu strejku najwięksi hakatyści niemieccy werbowali robotników innych narodowości, — tych wrogów swoich, aby użyć ich jako broni przeciw robotnikom niemieckim. Narodowościowy podział organizacyi umożliwiłby tylko przedsiębiorcom w razie wybuchu walki łatwiejsze werbowanie łamistrejków, robotnikom zaś nie przyniósłby żadnej korzyści. Niedawne to jeszcze czasy, bo zaledwie lat kilka, kiedy np. w Galicyi istniały zupełnie odrębne stowarzyszenia krajowe, a przecież jedna i druga większa walka przekonały tam robotników polskich, że jeżeli chcą wyjść z walki zwycięzcami, to muszą stanąć w jednym szeregu z robotnikami innych narodowości państwa. I mimo krzyków i protestów burżuazyi i drobnomieszczaństwa robotnicy polscy wstąpili wszyscy do związków centralnych.

Robotnicy dojrzali rozumieją, że walka o rozwój narodu, o rozwój jego kultury nie polega na pustych frazesach demagogów. Walka ta w bardzo znacznej mierze leży właśnie w suchej na pozór organizacyi zawodowej. Rozwój kultury narodu zależnym jest od stopnia rozwoju jego życia ekonomicznego i kwestya narodowościowa w przeważnej swej części rozwiązaną być może dopiero w związku z wielkiemi zagadnieniami natury ekonomicznej, przez siły wspólnej i jednolitej organizacyi klasowej robotników. A cała polityka związków zawodowych skierowana jest przedewszystkiem w celu podniesienia stopy życiowej, podniesienia wszelkiego rodzaju potrzeb kulturalnych przez wyższe zarobki i krótszy dzień roboczy. To jest wspólny cel robotników wszystkich narodów, i wspólnym też jest opór burżuazyi wszystkich narodów, na jaki robotnicy natrafiają w dążeniu do urzeczywistnienia tego celu.

Narodowców nie boli, że większa część narodu chodzi głodna, że zarobki ich nie wystarczają na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb, że setki i tysiące opuszcza kraj swój, by szukać szczęścia na obczyźnie. Dla nich to nic. Ich boli tylko to, że robotnicy łączą się we wspólne związki z swymi niemieckimi towarzyszami klasowymi, aby przy ich pomocy zdobyć sobie wyższe zarobki i zapewnić sobie możność egzystencyi, aby módz wziąć udział w całej narodowej pracy kulturalnej. Frazesy narodowościowe, przy pomocy których nasze sfery mieszczańskie starają się przyciągnąć robotników do związków narodowych, dyktowane są tylko jedynie starą zasadą: „Divide et impera", rozdzielaj i rządź zwaśnionymi.

Dla rozwoju narodu jednak daleko więcej znaczy każde skrócenie dnia roboczego, każda korona podwyżki zarobku, co wszystko można zdobyć tylko zapomocą zgodnego współdziałania wszystkich robotników, niż najpiękniej brzmiące frazesy. Robotnicy łącząc się w międzynarodowe wspólne związki zawodowe więcej robią dla swego narodu, niż ci, którzy siedząc zazdrośnie na swojej zagrodzie, krzyczą: „Naród" — a równocześnie wyzyskują słabszych swych braci. Naród naprawdę silny, musi mieć silne podstawy, musi mieć rozwinięte i silne wszystkie swe warstwy — a klasa robotnicza zyskać może siłę przez solidarność z robotnikami wszystkich innych narodów i jednolicie prowadzoną walkę z kapitałem — który mimo narodowych frazesów, jest międzynarodowym. Tak więc międzynarodowa organizacya zawodowa robotników, to jedna z dźwigni odrodzenia i siły narodu.

Jaką wartość ma organizacya zawodowa.

Zawodowa organizacya zmierza do wyzwolenia z gospodarczej zależności.

Zawodowa organizacya skraca czas pracy, a przedłuża życie.

Zawodowa organizacya podnosi płacę, a zmniejsza głód.

Zawodowa organizacya niesie światło nauki i zwalcza ciemnotę.

Zawodowa organizacya rozbudza odwagę, a usuwa pokorę.

Zawodowa organizacya stwarza braterstwo i wskazuje cel dążenia.

Zawodowa organizacya wszczepia gościnność, a zwalcza skąpstwo.

Zawodowa organizacya propaguje solidarność, a zwalcza kastowość.

Zawodowa organizacya dąży do sprawiedliwości, a usuwa niesprawiedliwość.

Zawodowa organizacya dąży do poprawy współczesnych stosunków.

Dlatego każdy robotnik powinien należeć do organizacyi.

Przeszłość uczy robotnika, że powinien myśleć o przyszłości. Łączcie się i agitujcie dla siebie samych. — Nie wolno nam sprawy odkładać do jutra, bo jutro ta sama czeka nas nędza. — Nie narzekajmy na obojętnych, ale starajmy się ich uświadomić. Nie wierzcie, że niemożliwem jest wydobyć się z obecnej nędzy, bo siła zorganizowanych robotników czego innego dowodzi. — Kto nie traci otuchy, zwycięży musi.

Od czego zależy śmiertelność?

Że zdrowie człowieka i długość życia ludzkiego zależy w wysokim stopniu od warunków, wśród których się żyje, to potwierdzają dowodnie statystyczne dane, zebrane na ostatniej wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Z zestawień tych przekonaliśmy się, że wcale nie jest obojętną rzeczą dla zdrowia, jakie kto zajmuje mieszkanie, ile za nie płaci, ile osób mieszka razem, w jakim pracuje zawodzie itd.

Wiemy, że najniezdrowsze mieszkania są w suterenach, gdzie panuje wilgoć i skutkiem niskiej powały mało jest powietrza. W wielkich miastach, gdzie są kamienice po 4 i 5 piąter, mieszkania na poddaszu są również niezdrowe, w lecie zbyt wielki żar, w zimie na mróz narażone, pominąwszy już, że chodzenie po schodach dla ludzi niezbyt silnych jest bardzo wyczerpujące.

Potwierdzają to następujące cyfry:

Na **1000** l u d z i umiera rocznie z mieszkających:

W suterenach	35·6	procent
„ parterze	29·4	„
Na I. piętrze	28·6	„
„ II. „	29·2	„
„ III. „	32·9	„
„ IV., V. piętrze	36·5	„

Śmiertelność roczna na 1000 mieszkańców wynosi, jeżeli na jeden pokój przypada:

Osób 1	11	procent
„ 2	20	„
„ 3	27	„
ponad 3	34	„

Na 1000 ludzi umiera rocznie z tych, co płacą za mieszkanie:

300 Koron	20·7	procent
750 „	11·2	„
1500 „	10·7	„
ponad 1500 „	6·5	„

Bardzo zajmujący jest wykaz śmiertelności, zestawiony podług zawodów. Okazuje się, że najwięcej umiera s ł u ż b y w s z y n k a c h, potem przy stopniowem zmniejszaniu się śmiertelności następują po kolei: wyrobnicy, pilnikarze, browarnicy, rzeźnicy, lekarze, krawcy, kowale, piekarze, młynarze, szewcy, garbarze, robotnicy w kopalniach węgla, stolarze, rybacy, nauczyciele, robotnicy wiejscy, ogrodnicy. A czy wiecie, w którym zawodzie umiera stosunkowo n a j m n i e j l u d z i? W tym, w którym najmniej pracują, a najlepiej się odżywiają — t. j. w zawodzie księży.

Dodamy jeszcze kilka dat, odnoszących się do zbytniego użytku alkoholu i szkodliwego wpływu, jaki on wywiera na zdrowie i życie człowieka.

Stwierdzono, że bicie serca zwiększa się w ciągu 24 godzin, u ludzi po wypiciu:

pół litry słabego piwa	o 4000	uderzeń
„ „ mocnego „	o 8000	„
„ „ wina	o 13.000	„
„ „ wódki	o 18.000	„

Ale i moralny wpływ alkoholu jest najgorszy. I tak na 100 przestępców przypada:

	W stanie pijanym	W stanie trzeźwym
Za przestępstwo przeciw moralności	77 proc.	23 proc.
„ opór przeciw władzy	76 „	24 „
„ ciężkie skaleczenie	63 „	37 „
„ zabójstwo	63 „	37 „
„ podpalenie	57 „	43 „
„ morderstwo	46 „	54 „

Ostatnia rubryka wykazuje więcej morderców w stanie trzeźwym; pochodzi to stąd, że przy zamierzonem morderstwie potrzebną jest pewna ręka i rozwaga, co u pijaka jest rzeczą rzadką.

Zajmującą jest także następująca tabelka, zestawiona przez dra Bayera, który badał w szkołach wiedeńskich, jaki wpływ wywiera alkohol na postęp uczniów.

Na 100 uczniów,	Otrzymali postęp dobry	dostateczny	niedostatecz.
Nie używających alkoholu	42	49	9
Niekiedy używających	34	56	10
Którzy co dzień 1 raz pili piwo	28	58	14
Co dzień 2 razy pili piwo	24	38	18
którzy co dzień 3 razy pili napoje alkohol.	1	33	64

Z tablic statystycznych o alkoholiźmie dowiedzieliśmy się także, że alkoholicy zapadają najczęściej na następujące choroby: Chroniczny katar żołądkowy, otłuszczenie serca, przerost serca (ze zbytniego użytku piwa), zapalenie wielkiej tętnicy, otłuszczenie wątroby, zapalenie nerek i zapalenie płuc.

Choroby te występują u alkoholików z daleko większą gwałtownością niż u innych ludzi i częściej kończą się śmiercią.

I tak np. z ludzi, którzy zachorowali na zapalenie płuc umarło na 100:

W wieku	wogóle	alkoholików
Od 20 do 30 lat	7	61
„ 31 „ 40 „	14	59
„ 41 „ 50 „	29	54
„ 51 „ 60 „	28	85
„ 61 „ 70 „	38	100

Tak więc, jeżeli ktoś w wieku od 61 do 70 lat zachoruje na zapalenie płuc, a jest alkoholikiem, niema dla niego ratunku, gdyż na 100 chorych umiera 100!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (M a t a c t w a c e c h o w e). Onegdaj wypisano na czeladnika rusznikarskiego, praktykanta z warsztatu p. S p l i c h a l a, Kuczalskiego. Gdyby nie bezczelność Kuczalskiego, z jaką odnosi się do robotników wiekiem i w zawodzie starszych, nie zajmowalibyśmy się tą — bądź co bądź— ciekawą sprawą. Otóż w myśl nowej ustawy przemysłowej, chłopak przed wypisem na czeladnika ma złożyć dowód fachowego uzdolnienia, przed — w tym celu ustanowioną — komisyą egzaminacyjną. Co za cel miał pan cechmistrz K o s o b u d z k i (ten od fortepianów) w tem, że komisyi takiej nie zwołał, dociec trudno. Dość, że Künzla i Leichnera, których z zawodu rusznikarskiego do komisyi wybrano, nie powoływano wcale, obawiając się widocznie, że Kuczalski dowodu uzdolnienia zawodowego złożyć nie potrafi.

Komisarz przemysłowy, p. O s t r o w s k i, powinien bezzwłocznie w sprawę tą wglądnąć i zarządzić co potrzeba; nie zaszkodziłoby również pouczyć Kosobudzkiego, że czasy „cichych wyzwolin“ minęły i skoro raz wydano ku temu ustawę, to przestrzegać jej powinni nawet fortepianiści.

Zdaje się nam, że w tym wypadku były wyzwoliny zrobione „na starą miarę“, ot tak za... protekcyą. Nie uchodzi wyzwalać chłopca, skoro mu brak uzdolnienia fachowego, tym sposobem bowiem produkuje się partaczy zawodowych, którzy sami zarobić nie mogą i ludziom zdolnym szkodzą, i wkońcu mimo świadectwa wyzwolin, pracować muszą jako pomocnicy.

Krosno. (N i e c o o s t o s u n k a c h): Przez kilka lat robotnicy zatrudnieni w Krośnie i okolicy stali zdala od organizacyi zawodowej. Powody były różne, a mianowicie: część robotników wierzyła Stapińskiemu i jego obiecankom, inna część znowu obawiała się szykan ze strony władzy i wyzyskiwaczy, którzy w robotniku zorganizowanym widzą wroga. Niejednokrotnie brak organizacyi dawał się odczuwać, bo gdy robotnik został pokrzywdzony, wszyscy ci, mianujący się jego przyjaciółmi odsuwali się wówczas, a gdy ich przyparto do muru, tłómaczyli, iż tak być musi. Przechodziliśmy nieraz ciężkie chwile i nawet marzyć nie mogliśmy, że żyjemy w państwie konstytucyjnem, gdyż zdarzały się wypadki, że gdy posłyszano, że ten lub ów robotnik posiada pisma robotnicze lub odezwę wydaną przez partyę robotniczą, to przeprowadzano w tych domach rewizyę, słowem, ludzi tych szykanowano na każdym kroku i uważano ich za największych przestępców. Nareszcie nadeszła chwila, że uznaliśmy, iż poczucie solidarności robotniczej wzywa nas, aby i w tym zakątku stworzyć to przytulisko dla ludu pracującego.

W pierwszej chwili, gdy wrogowie ludu pracującego posłyszeli, iż nosimy się z myślą założenia organizacyi, wyli z wściekłości, jak wilki zgłodniałe.

Gdy zwołano pierwsze zgromadzenie, to stróże bezpieczeństwa uwijali się na wszystkie strony, węsząc za tym, co miał organizacyę w życie wprowadzić, lecz zostali na dudka wystrychnięci, bo zgromadzenie się odbyło i tam właśnie ta pierwsza idea w robotników została wszczepiona. Słowem, zostali niespodzianie zaskoczeni, gdyż organizacya, jak grzyby po deszczu, wyrosła. Wszelkie zabiegi rozmaitych warchołów spełzły na niczem, a placówka nowa została stworzona, która rozwija się bardzo pomyślnie.

Koledzy! Towarzysze! w tym kierunku pracujcie nadal, nie szczędźcie wolnego czasu na agitacyę między współtowarzyszami pracy, lecz pracą energiczną i systematyczną zdobywajcie nowych zwolenników.

A więc do pracy! niech każdy z Was swą spełni powinność!

Sporysz. (D o h u t n i k ó w). Na wieść o kryzysie zimne ciarki przechodzą każdego robotnika, gdyż wie on doskonale, iż nadejdzie ta chwila, że trzeba będzie głód cierpieć a w dodatku patrzeć na większą nędzę swoich rodzin. Każdy robotnik jest przekonany, iż nadejdzie chwila, że butny wyzyskiwacz będzie drwił z robotnika i niezważając na jego przykre położenie, marnie wynagradzał go będzie, a wszelkie skargi na niedostatek spełzną na niczem, gdyż fabrykant podczas kryzysu potrzebuje jak najmniej sił roboczych, a na wszystko ma tylko jedną odpowiedź: „komu się nie podoba, może iść“.

Rok minął, jak na zgromadzeniu wskazywano na potrzebę organizacyi i oprócz innych faktów, które mowca przytoczył, wskazał także na potrzebę organizacyi podczas kryzysu. Dziś brak tej organizacyi daje się nam dobrze odczuwać, lecz robotnicy niedoświadczeni dali się porwać na obiecanki klerykałów. Niejeden odczuwa dziś na własnej skórze, iż źle postąpił. Obecnie przed oczyma naszemi przepowiednia ziściła się w zupełności. Magazyny przepełnione gotową robotą, lecz brak rynku zbytu na tąż. O nowych zamówieniach nic nie słychać, a gdy nawet te napłyną, to przecież rozum dyktuje, że

to, co leży w magazynach, będzie się wysyłać. Ogromny brak pracy daje się odczuwać, każdy robotnik chodzi z posępną miną, gdyż brak jemu i jego rodzinie środków do życia. Sytuacya bardzo poważna, bo przecież każdy zrozumie położenie robotnika, kiedy wśród ogromnej zimy nie ma zarobku. Jak długo to potrwa, niewiadomo.

Koledzy pracy! Zwracam się do Was jako stary doświadczony robotnik, który przez kilka lat między Wami się obija. Nieraz serce mi się kraje, gdy widzę tę ogromną nędzę, te szykany, które Wy niewinnie znosić musicie, to marne wynagrodzenie za Waszą ciężką i krwawą pracę. Często jestem zmuszony zapanować nad sobą, by za te wszystkie łajdactwa, popełniane na Was, nie poszukać w tej chwili zadośćuczynienia. Dziwię się nieraz, gdy widzę, jak Was można łapać na plewy. Byłem świadkiem, jak lgnęliście do organizacyi klerykalnej jak muchy do miodu, bo tam Wam obiecywano złote góry i straszono Was potężną organizacyą metalowców, jak dzieci małe kominiarzem. Ale trzymajcie się starego przysłowia: że nie to złoto, co się świeci, a na tem dobrze wyjdziecie. Gdybyście byli szli za przykładem innych robotników, to z pewnością bylibyście dziś inaczej wyglądali. Do tej pory bylibyśmy mieli potężną organizacyę i z Wami liczonoby się na każdym kroku. A więc wzywam Was, gdy tylko okażą się lepsze czasy, wstępujmy wszyscy do organizacyi metalowców, gdyż tylko przy pomocy tej organizacyi byt swój i rodzin swoich polepszyć potrafimy.

Przy pomocy tej organizacyi ludzkie warunki zaprowadzimy.

Pasieczna. (Z c. k. huty). Robotnicy zatrudnieni w c. k. zakładach hutniczych w Pasieczny, które dzierżawi Schwarz, czują naprawdę, że znajdują się w rękach nielitościwego wyzyskiwacza. Prawie codzień dają się słyszeć skargi na marne zarobki, a gdy który z robotników zwróci się do Schwarza z użaleniem, iż za swoją pracę otrzymał liche wynagrodzenie, które mu nawet na życie nie wystarcza, otrzymuje odpowiedź: możecie iść, ja dostanę ludzi dosyć. Naprawdę, że w najmarniejszej budzie robotnik nie jest tak lekceważonym, jak u Schwarza. To nieludzkie obchodzenie się z robotnikami przechodzi granicę cierpliwości u robotników i dzięki tylko powadze i taktownemu zachowaniu się starszych robotników, nie przyszło dotychczas do wybuchu. Schwarz twierdzi, że jest starym fabrykantem i że miał już dosyć robotników i on wie, jak ma postępować. Zdaje nam się, że to twierdzenie mija się z prawdą, bo gdyby tak było, to naprawdę do tej pory byłby się Schwarz wraz z swymi synalkami i innymi warchołami nauczył robotników szanować. Schwarz może tylko zawdzięczyć, iż ma spokojnych i cichych robotników, bo inni robociarze jużby dawno byli dali odpowiednią nauczkę, jak robotnika należy traktować.

Zwracamy uwagę p. Schwarza, że jeżeli nie zaniecha podobnych sprawek, to będziemy zmuszeni odnieść się do naszych posłów, by sprawę tę poruszyli w parlamencie.

Robotnicy powinni energicznie pracować nad rozwojem organizacyi, bo tylko przy pomocy silnej organizacyi byt swój polepszyć i ludzkie warunki zaprowadzić potrafią.

Metalowców wszystkich kategoryj wzywamy, by tę budę wyzysku omijali aż do odwołania.

Rozmaitości.

Statystyka miast i ich mieszkańców. Największem miastem na ziemi jest Londyn, mający 6,900.000 mieszkańców, — następnie Nowy Jork 3,110.000, Paryż 2,760.000, Berlin 2,040.000, Wiedeń 1,880,000, Chicago 1,880.000, Tokio 1,440.000, Petersburg 1,440.000 Filadelfia 1 milion 370 tysięcy, Kalkutta 1.320,000, Moskwa 1,180.000, Konstantynopol 1,150.000, Buenos-Ayres 1,050.000, Pekin 1 mil. mieszkańców.

Dalsze miasta idą wedle ludności w r. 1900 w następującym porządku: Kanton i Hankon po 900 tysięcy, Bombay 850 tys., Rio de Janeiro 830 tys., Osaka 820 tys., Hamburg 800 tys., Glasgow 760 tys., Warszawa (w styczniu 1903) 736 tys., Budapeszt 730 tys., Tientsin i Liverpool po 720 tys., Czungking 700 tys., Fuczu i Szanghaj 650 tys., Bruksella, St. Luis i Kairo po 580 tys. mieszkańców; dalej 19 miast z ludnością od 500 do 570 tys., 7 miast od 400 do 500 tysięcy (między niemi Wrocław i Odessa), 25 miast od 300 do 400 tys. (między niemi Łódź), 56 miast od 200 do 300 tys. (między niemi Kijów 250.000) i 122 miast z ludnością od 100 do 200 tys. mieszkańców (między niemi Lwów, Gdańsk i Wilno po 260.000, Poznań 137.000 mieszkańców).

Przeszło milion członków należało z końcem roku ubiegłego do sześciu największych wolnych związków państwa niemieckiego. Porównując ich liczbę członków w r. 1898 i 1907, otrzymamy pocieszający obraz o powodzeniu, jakiem dążenia robotników do łączności w ostatnich jedenastu latach uwieńczone zostały. Świadczy o tem następujące zestawienie:

Związek	liczba członków w r. 1896	w r. 1907	przyrost wobec roku 1896
metalowców . .	41.094	355.386	314.292
murarzy . . .	26.600	192.282	165.982
robotnik. drzewn.	38.647	149.501	110.854
robotn. fabryczn.	11.257	134.233	122.986
tkaczy	17.574	121.265	103.691
górników . . .	8.000	110.888	102.888

W r. 1896 miały zatem wymienione związki dopiero 143.162 członków, zaś roku zeszłego 1,063.855. Przyrost wynosi więc 920.693 członków, czyli 643%. Liczba członków tych sześciu największych organizacyj dosięga 57% wszystkich robotników, przynależących do wolnych związków zawodowych. Bardzo pomyślnie przedstawiają się także pieniężne stosunki tych sześciu związków, bo zeszłoroczny ich dochód wynosił 30 milionów 280 tysięcy marek, rozchód zaś 25 milionów 40 tysięcy marek, majątek 17 milionów 30 tysięcy marek. Na poszczególne związki dzielą się te sumy następująco:

Związek	dochód mk.	rozchód mk.	majątek mk.
metalowców .	11,556.849	9,786.582	5,606.906
murarzy . .	5,018.900	3,791.974	4,791.098
rob. drzewn.	7,785.786	7,408.284	2,712.300
rob. fabryczn.	2,488.687	1,769.031	1,311.648
tkaczy . . .	1,654,437	1,225.152	591.055
górników . .	1.777.845	1.056.780	2,013.720

Wymienione związki mają zatem więcej członków i więcej dochodu i majątku, aniżeli wszystkie organizacye „chrześcijańskie", katolickie, polskie i „żółte" razem. Widać, że wszelkie napaści, kłamstwa i oszczerstwa, miotane każdodziennie ze wszech stron na wolne związki zawodowe, nie mogą zwycięskiego pochodu tychże wstrzymać.

W odpowiedzi na bojkot towarów austryackich w Turcyi, rząd austryacki też samą metodę walki począł stosować do towarów tureckich. Odwołał zamówienia tytuniowe w Macedonii, przynoszące rocznie 20,000.000 koron. Odwołanie tak potężnego źródła zbytu pozbawia 300.000 robotników stałej pracy.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Wiedeń, Marbach** nad Dunajem (fir. Weissgerber); **Linlec** (Schiffswarte); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Praga** (firma Morell i S-ka); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal); **Lussinpiccolo,** Pobrzeże (firma Alojzy Swoboda i S-ka).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Wiedeń** (wszystkie fabryki metalowe); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Ślusarze kasowi: Wiedeń (firma Franz Jirziczeks Witwe).

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Budapeszt** (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kowale: Wiedeń (wszystkie firmy).

Robotnicy zajęci przy emaliowaniu: Berno (Austria-Werk).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, Towarzysze!

Wzywam członków zalegających z wkładkami, by zaległe wkładki do 10 stycznia b. r. wyrównali. Niezastosowanie się do wyż wymienionego upomnienia pociąga za sobą utratę praw członkostwa. Nie wątpię, że towarzysze, zważając na własne dobro, do upomnienia w zupełności się zastosują.

Do funkcyonaryuszy grup miejscowych!

Ponieważ biuro rachunkowe naszej Centrali rozpoczęło już pracę nad zestawieniem rocznego bilansu, aby w pracy tej nie przeszkodzić, należy rachunki za miesiąc grudzień najpóźniej do 12 stycznia 1909 odsyłać do Centrali.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Baczność, Towarzysze!

Z Oświęcimia nadesłano do Sekretaryatu książeczkę legitymacyjną niemieckiego Związku metalowców, którą znaleziono na dworcu kolejowym tamże. Legitymacya wystawiona jest na nazwisko Jana Wenka, ur. we Lwowie. Właściciel legitymacyi może się zgłosić po odbiór w Sekretaryacie krajowym, podając bliższe szczegóły.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

Administracya „Metalowca":

Zawiadamiamy, iż rachunki za pobrane egzemplarze „Metalowca" rozesłane zostaną w bieżącym tygodniu. Administracya.

REDAKCYA:

Uprasza się grupy miejscowe i korespondentów, by wszelkie listy przeznaczone dla Redakcyi lub Administracyi adresowali: „Metalowiec", Kraków, skrytka pocztowa 135. Tym sposobem uniknie się zwłok w załatwianiu listów.
Redakcya.

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Löw, Lwów. Żyjesz? Dlaczego nic nie piszesz? **Stanisławów.** Odkąd pismo wychodzi, nie dostaliśmy od Was ani jednej korespondencyi. Skandal! —**p. s.**— **Witkowice.** Wy nic? Dawnoście już nie pisali.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.